

DF PO PROSTU policja ze związanymi rękami

C

- Chciałem zgłosić doniesienie o przestępstwie - zatrzymuję patrol policji eskortujący marsz ONR-u. Jest popołudnie 1 sierpnia.

- Jakim przestępstwem?
- Propagowanie faszyzmu.
- Naprawdę? Gdzie? - patrol idzie jakieś 15 metrów od platformy prowadzącej marsz. Na niej dwóch członków ONR-u w ciemnych koszulach zapiętych pod szyję i czarnych spodniach. Na ramionach mają zielone opaski z falangami. Ramię i miecz. Obok nich wodzirej marszu, ubrany „nieoficjalnie”, jakby przed chwilą wyszedł z biurka jakiejś korporacji, krzyczy do mikrofonu hasła - co któregoś otwarcie wzywa do nienawiści. „Jeden pocisk - jeden Niemiec”, „Sierpem i młotem czerwona hołota” albo „a na drzewach zamiast liści będą wisieć komuniści (choć zdaje się, że czasami również slychac, że syjonisci)”. - A nie widzi pan?

- Yyyy, dobrze, no dziękuję, zajmijmy się tym. Obserwuję policjanta, idąc za nimi. Nie robi nic. Zatrzymuję więc kolejny patrol, znów zgłaszam przestępstwo.

- Aaa nie, wie pan, to na komendę pan musi.
- A panowie nic nie mogą?
- Nic.

Powiewają zielone oenerowskie flagi z falangami, opaski zielone mieszają się z biało-czerwonymi. W centrum zgromadzenia, ponad symbolami Polski Walczącej, łopoczą czarne sztandary z krzyżem celtyckim, w wielu krajach traktowanym na równi ze swastyką. Gdy pochód ruszył w kierunku Nowego Świata, sztandary z celtykami zwinięto i zastąpiono falangami. Nad pochodem unoszą się też liczne mieczyki Chrobrego - miecz owinięty biało-czerwoną wstęgą, zwykle na zielonym tle. Historią sięga lat 20., gdy był symbolem Obozu Wielkiej Polski. Członkowie OWP otwarcie głosili hasła antysemityczne, pozdrawiali się salutem rzymskim. Już w 1933 roku władze sanacyjne zdelegalizowały znak i OWP. Wątpliwości co do rasistowskich konotacji symbolu nie miała organizacja Football Against Racism in Europe i UEFA, która zakazała pokazywania mieczyki Chrobrego na stadionach Euro 2008, Euro 2012 w Polsce i na Ukrainie i ostatnio Euro 2016. Na czarnej liście wpisano także znak toporla i falangi, oficjalnego symbolu ONR. Czarne toporły widać tu i ówdzie wśród uczestników marszu. Toporzek zaprojektowano w latach 30. XX wieku jako symbol antysemitycznej i antychrześcijańskiej grupy neopogańskiej Zadruga. Używano go, by znakować niezydowskie sklepy. Tak by prawdziwy polski patriota przypadkiem nie kupił mąki czy jajek od Żyda. Teraz posługują się nim najbardziej skrajni nacjonalści - neopoganie, np. z ugrupowania Niklot.

Dzwonię na 997.
- Chciałbym zgłosić przestępstwo. Propagowanie faszyzmu.

- Ale gdzie?
- Na marszu ONR-u.
- A gdzie on jest?
- Jak to gdzie? W Warszawie.
- I kto tam jest i co robi?
- Proszę pana, idzie tu kilkaset, może kilka tysięcy osób. Organizatorzy jawnie propagują faszyzm.

- A gdzie oni są teraz?
- Skręcili w Nowy Świat.
- To musi pan na komendę.
No to komenda.
- Będzie trzeba długo czekać, wie pan? Bo dziś bardzo dużo interesantów.

Rozglądam się po poczekalni, oprócz mnie jest jeden człowiek.

- Bardzo długo trzeba będzie czekać - funkcjonariusz patrzy mi wymownie w oczy.

- Poczekam, nie ma problemu.
Po godzinie zostaje zaproszony do pokoju.
- To jaki pan ma kłopot?
- Przestępstwo chciałem zgłosić. Propagowanie faszyzmu na ulicach miasta.

- Przez kogo?
- Przez organizatorów marszu.
- Jakiego marszu?
- Tego, co idzie właśnie przez Warszawę.
- A to ja nic nie wiem, nie orientuję się.



Marsz ONR,
1 sierpnia,
Warszawa

Przepraszam, gdzie tu faszyzm?

Pan się czuje urażony tym marszem? Że nawołują do nienawiści? **A ma pan jakieś dowody?**

BARTEK SABELA

– Marsz oenerowski, właśnie idą Nowym Światem.

– I pan, rozumiem, ma jakieś pretensje do organizatorów? A kto jest organizatorem?

– ONR.

– A co to za skrót?

– Obóz Narodowo-Radykalny.

– Aha. I pan się czuje urażony tym marszem? Że oni propagują faszyzm? Ale to w pana odczuciu tylko czy ma pan jakieś dowody?

– Dowody? Tam jest ileś stacji telewizyjnych, dowody pan może zaraz w telewizorze obejrzeć. Jakbym zrobił zdjęcie organizatorom i zamienił na czarno-białe, to mógłbym je podpisać „Berlin 1933”!

– To ja zwołam starszego kolegę może.

Przychodzi funkcjonariusz starszy rangą, niezwykle uprzejmy. Opowiada mi o brunatnych koszulach, celtyckich krzyżach i innych symbolach jasno kojarzących się z faszyzmem.

– Tylko że w naszym kraju nie ma symboli zabronionych.

– Czyli mogę swobodnie biegać po ulicach ze swastyką na plecach?

– Tak. Ale nawet jakby była zakazana, to nic by to nie dało. Wystarczy trochę zmienić kolor, kształt i nie udowodni pan, że swastyka to swastyka. Jest za to definicja propagowania faszyzmu. Ale oni jej nie wypełniają, my nie możemy nie zrobić. To jest dla mnie tak samo smutne jak dla pana. Są też na przykład znaki chronione prawem, jak flaga, godło. Takim znakiem jest też PW. Tylko co to znaczy znieważać taki znak? Zauważył pan, że oni nigdy opaski PW nie noszą obok celtyka? Można mieć krzyż na plecach, opaskę na ramieniu i wszystko jest OK. Dopiero jak połączysz graficznie jedno z drugim, to jest to przestępstwo. Ale oni to wiedzą i nikt tego nie robi. Swastyki też nie noszą, choć mogliby.

– To co musieliście zrobić, żeby pan ich mógł zatrzymać?

– Otwarcie nawoływać do wprowadzenia w Polsce faszyzmu. Do zmiany ustroju. Do mordowania Żydów, czarnych. Takie rzeczy. Dopóki tego nie robia, my mamy związane ręce.

– Krzyczeli, że na drzewach zamiast liści... wie pan. To nie jest nawoływanie do mordowania?

– Jest. Ale to za mało. Bo mamy ręce związane również w inny sposób. Polityczny. Kiedyś były szkolenia z rozpoznawania i postępowania z takimi ugrupowaniami. Dostaliśmy nawet książeczki instruktażowe, byśmy umieli odczytywać symbole. Bo tych jest dużo, czasami są zamulowane. Na przykład taki znak SS Totenkopf, nie wszyscy go znają. A kibice Legii wpisali go w swoje symbole. Ale tych szkoleń i książeczek już nie ma. Błaszczak zabrał. Rozumie pan?

– Aż za dobrze. Mam nieodparte wrażenie, że władza szkoli sobie przyszłe bojówki.

– To nie są przyszłe bojówki. To już są bojówki. Widzi pan, co się dzieje na Marszach Niepodległości. Powyciągali ich ze stadionów i stworzyli z nich wierną gwardię.

– Obawiam się, że prędzej czy później dojdzie do jakiejś konfrontacji.

– Bo tak będzie – wkrótce będziecie się z nimi bić na ulicach.

– Pana to nie martwi?

– Martwi. Tak samo jak pana.

Rozstajemy się w milczeniu.

Nie jestem warszawiakiem, choć w stolicy przemieszkalem ponad 13 lat. Nikt z mojej rodziny nie brał udziału w powstaniu warszawskim, nikt nie był w AK, nikt nie zginął w katorżach UB. Lec 12 sierpnia był dla mnie zawsze dniem niezwykłym, ważniejszym niż każde inne narodowe święto. Jeszcze parę lat temu, gdy otwierałem okno, na moim osiedlu można było usłyszeć od rana powstańcze piosenki. Czasami włączałem sobie Lao Che „Powstanie Warszawskie” – „Wiara się rozkrochmała/ wilczur się ożlił i piekło podpała”, śpiewając w utworze „Stare Miasto”. Potem o siedemnaście lat później wychodziłem na najbliższe duże skrzyżowanie i czekałem, aż wszystko się zatrzyma.

Ale tego dnia już nie ma.

Wróciwszy z komendy, opublikowałem na Facebooku moje rozmowy z policjantami. W ciągu jednej nocy pojawiły się tysiące udostępnień i setki komentarzy. Także te obrażające mnie w ordynarnych słowach i wysmiewające to, co zrobiłem. Autorzy tych wpisów przekonywali, że fałszyści nigdy nie mordowali ludzi, że celtyk to wszak symbol chrześcijański, swastyka to hinduski znak szczęścia, a hajlowanie to nie innego jak starożytny salut rzymski. Wdepnąłem.

Rafał Gawel, szef stowarzyszenia Trzyrzecze, w ramach którego działa Ośrodek Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych, przyjmuje mnie w biurze, w siedzibie Teatru TrzyRzecz. W ciągu kilku lat działalności, w pierwszej w Białymstoku, teraz w Warszawie, stowarzyszenie złożyło setki zawiadomień o napaściach, pobiciach, malowaniu swastyk, rozpowsewnianiu faszystowskich idei. Działania ośrodka opisywały gazety, mówiono o nich w telewizji, Marcin Kącki opisywał je w książce „Białostok. Biała siła, czarna pamięć”. Siadamy w starych fotelach, wśród szarych, wysokich ścian. Pokój oświetla jedynie mała lampka biurkowa. Mroczna scenografia. Do mrocznej rozmowy.

– W policji pracują różne osoby. Spotykaliśmy zarówno takich o poglądach skrajnie prawicowych, jak i takich, co trzymali za plecami icki ki za Antifą i gratulowali nam tego, co robimy. Ale policja to instytucja zhierarchizowana, osobiste przekonania to drugorzędna sprawa. Wiesz, kto w Białymstoku celebrował mszę, podczas której ONR wszedł do katedry? Kapelan policji polskiej (podlaskiej). Byłem tam. Policja w ogóle nie reagowała na hasła otwieracie nawołujące do mordowania Żydów. Idą przez miasto, nawołując do zbrodni, a policja mówi, że nie zanotowała żadnych incydentów. Po marszu publicznie wyczytano listę zdrajców narodu. Byłem na trzecim miejscu. To też dla policji nie był powód do reakcji. Więc my teraz już idziemy wprost do prokuratury. To, o czym mówisz, przechodziłem setki razy. Za każdym razem starano się mnie zniechęcić do złożenia zawiadomienia o przestępstwie. Tak jak większość pokrzywdzonych, zwłaszcza w przypadku przestępstw na tle rasowym lub ksenofobicznym. Najpierw próbuje się im wyperswadować złożenie zgłoszenia na recepcji. Słyszą to, co ty. Że trzeba będzie czekać, a najlepiej pan przyjdzie jutro. Jeśli delikwenta jednak nie udaje się zniechęcić, to wtedy przyjdzie ten „dobry policjant”. I powie: no ale po co to panu, ja pana rozumiem, ale co możemy zrobić. Albo spyta, czy masz dowody. Ale to przecież nie ty jesteś od zbierania dowodów! Od tego jest właśnie policja! Tak się dzieje, bo policja rozlicza nie przestępstwa. Nikomu nie zależy na tym, by słupki spraw związanych z rasizmem czy ksenofobią szły w górę. Więc się ich nie przyjmują. Z prokuratorem nie jest dużo lepiej – połowa spraw jest odrzucana na wstępie. I tylko odwoływanie się od decyzji o umorzeniu lub odmowie wszczęcia postępowania przynosi jakikolwiek rezultaty.

MOŻESZ MIEĆ CELTYKA NA PLECACH, POLSKĘ WALCZĄCĄ NA RAMIENIU I WSZYSTKO JEST PRAWNIE OK

– A sprawa jest niezwykle prosta – kontynuuje Gawel. – To nie policjant jest od oceny tego, czy znak jest zakazany, niezakazany, chroniony czy niechroniony. Jego obowiązkiem jest przyjąć zgłoszenie. Reszta pozostaje w gestii prokuratury, sądu i powołanych biegłych. To oni oceniają, czy dany symbol propagował faszyzm lub komunizm, czy też nie. Mamy przepis mówiący o tym, że zakazane jest propagowanie totalitaryzmów. To się rozciąga na wszelkiego rodzaju symbolikę z tym związaną. Zazwyczaj udaje nam się to udowodnić w sądach nawet bez powołania biegłych. Jeśli ktoś maluje krzyż celtcki i obok niego umieszcza napis „white pride”, to jest to proste jak konstrukcja cepa, że odwołuje się do teorii rasy panów, która leży u podstaw ideologii faszystowskiej. To właśnie teoria supremacji białej rasy legitymizowała nazistowskie zbrodnie. My, jako stowarzyszenie, uznaliśmy, i udało nam się przekonać większość sędziów, że umieszczenie, dajmy na to, swastyki na murze jest propagowaniem faszyzmu i nikt nie powinien mieć co do tego wątpliwości.

– Ale wielu ma. Kilka lat temu Prokuratura Rejonowa Białostok-Północ odrzuciła zgłoszenie o popełnieniu przestępstwa polegającego na malowaniu swastyk na murach, uzasadniając, że w Azji swastyka jest powszechnie stosowanym symbolem szczęścia. O tak ciekawej interpretacji symbolu w kraju, w którym z rąk nazistów zginęło 6 milionów ludzi, pisaly nawet gazety w Delhi.

Dzwonię zatem do biura rzecznika Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy. Pytam, jak to możliwe, by takiego dnia w ogóle wydać pozwolenie na marsz takiej organizacji. Słyszę w odpowiedzi:

– Konstytucja zapewnia wolność wypowiedzi i zgromadzeń i wszędzie tam, gdzie ktoś chce manifestować, nawet jeśli to jest taka organizacja, my jedynie rejestrujemy zgłoszenie. Chyba że cel zgromadzenia byłby niezgodny z prawem, wtedy możemy odmówić rejestracji, w innym wypadku nie.

– Dlaczego zatem, gdy podczas marszu pojawiła się neofaszystowska symbolika i hasła wywołujące do nienawiści, miasto nie przerwało zgromadzenia?

– Na miejscu zwykle są przedstawiciele naszego Biura Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego, ale i policji. Więc pewnie wspólnie to uzgodnili. Jeśli pojawiają się bójki, niebezpieczne materiały, dewastacje, mimo zapewnień organizatora, że marsz miał być pokojowy, to wtedy można zdelegalizować takie zgromadzenie.

– Czy zatem przyczyną zdelegalizacji mogłyby być wyżej wspomniane symbole i zachowania?

– Nie chciałabym gdybać, natomiast wszelkie działania zagrażające bezpieczeństwu oraz niezgodne z prawem mogą być powodem rozwiązania zgromadzenia, ale nie chciałabym się konkretnie wypowiadać.

Profesor Rafał Pankowski ze stowarzyszenia Nigdy Więcej, wykładowca Collegium Civitas, nie pozostawia jednak żadnych wątpliwości: – Z ustawy o zgromadzeniach jasno wynika, że przedstawiciel urzędu miasta powinien obserwować przebieg takiego wydarzenia i gdy zachodzi obawa, że mamy do czynienia z łamaniem prawa, czyli na przykład artykułu 256 i 257 kodeksu karnego o propagowaniu faszyzmu i rasizmu, to ten urzędnik ma prawo, a wręcz zobowiązany jest rozwiązać takie zgromadzenie. Może się to również stać na wniosek policji. Niestety, to się często rozbija o brak woli, o lekceważenie i banalizowanie takich problemów, czasami również o ciche sympatyzowanie z tą ideologią. Przecież mieliśmy w ciągu ostatniego roku wiele demonstracji niezwykle agresywnych. Nie mogę sobie przypomnieć przypadku, żeby ktokolwiek został skutecznie pociągnięty do odpowiedzialności, nawet za najbardziej ewidentne zachowania faszystowskie czy rasistowskie podczas takich demonstracji w ostatnich miesiącach.

skreśliśmy w tę ślepa uliczkę nienawiści? Ludzie, których widzę na marszu, to już nie jest ONR sprzed lat. Wielu z nich to nie są przypadkowi ludzie. To nie są chłopcy z zawodówki biegnący po ulicach we flyersach. Kolejne marsze pokazują, że to osoby, które są nauczone, jak chodzić w szyku, są karni, są wyszkoleni. Przeciętny obserwator, patrząc na ostatnią demonstrację w Białymstoku, mógłby pomyśleć, że widzi przemarsz regularnego ugrupowania paramilitarnego. Choć na pozór wielu z nich wygląda zupełnie normalnie. Noszą normalne fryzury, czasami nawet brody.

– Od jakichś dwóch lat usilnie próbują wygładzić swój wizerunek, odejść od obrazu prostego skinheada – wyjaśnia Gawel. – Działają teraz jak dobrze zarządzana firma. Wchodzą do szkół, przedszkoli, domów dziecka. Organizują spotkania, pogadanki ideologiczne, rozdają upominki i ulotki. Udokumentowaliśmy wiele takich przypadków. W Eodzie rozdawano dziecinne kalendarze z neofaszystowskimi symbolami i hasłami pisanymi w swabach. Poza tym środowiska skrajnej prawicy związanej z radykalnymi odłamami Kościoła katolickiego opanowały również wiele instytucji, także prokuraturę. Tak było w Białymstoku. Udało im się wprowadzić swoich ludzi do Sejmu. Niektórzy z nich to neofaszyści, nie nacjonalisci. Wybory wygrało za pomocą jednego instrumentu – leku przed obcymi. Doprowadzono do sytuacji, w której w klarowny sposób wskazano wroga. A jak pokazuje historia, nie tak nie jednocy jak wspólny wróg, jak ktoś do nienawidzenia. To, co zrobiło PiS i Kukiz '15, podsycając ten lek, w szczególności przed islamem, tego się nie da zatrzymać. To są zatrute tysiące, miliony młodych głów. Lata nauki tolerancji poszły w las. Znałem takiego młodego chłopaka, który uczył się w jednym z białostockich techników. Spotkał się podczas maratonu pisania listów Amnesty International. On pisał te listy w obronie osób prześladowanych całymi nacjami. Teraz nawołuje do zabijania islamistów i wyrzucania z Polski czarnych. Mówi, że Hitler miał rację. Co się stało z nim w ciągu trzech, czterech lat?

Profesor Pankowski: – Ale jest jeszcze coś. Poza reakcjami instytucjonalno-prawnymi można być spodziewać reakcji uczestników marszu i przechodniów, którzy pewnie niekonięcznie są zwolennikami neofaszyzmu. A mimo to jakoś nikt nie reagował. Jak widać, nikomu nie przeszkadza symbolika neofaszystowska, nawet w takim dniu.

W 2010 roku we współpracy ze stowarzyszeniem Nigdy Więcej policja wprowadziła materiały szkoleniowe o przestępstwach na tle rasowym i ksenofobicznym. W książeczce „Przestępstwa z nienawiści” zawarty był wykaz symboli neofaszystowskich. Na drugim miejscu, tuż za swastyką, znalazł się „międzynarodowy symbol rasizmu” – kołomir, czyli krzyż celtcki. Kilka pozycji niżej, pod runami „Sig”, krzyżem Ku Klux Klanu, można znaleźć oenerowską falangę, dalej również toporła, miecz Chrobrego i pornograficzny „zakaz pedalowania”. W maju tego roku na wniosek posła Kukiz '15 Adama Andrzejkiewicza, prezesa Młodzieży Wszepolskiej, materiały szkoleniowe wycofano.

„Poprzedni system szkoleń zawarty w materiale pomocniczym, mógł sprzyjać kształtowaniu postaw niechętnych wobec niektórych środowisk. Tymczasem zadaniem policji jest zapewnić bezpieczeństwo wszystkim obywatelom” – takie uzasadnienie od MSWiA dostała „Rzeczpospolita”.

Tymczasem Antoni Macierewicz zapowiedział, że od września rozpocznie się formowanie oddziałów Obrony Terytorialnej. ONR ma wejść w jej strukturę.

Tydzień temu zadzwoniłem do Stołecznej Komendy Policji z prośbą o komentarz. Poprosili o pytania na piśmie. Zapytałem m.in., dlaczego funkcjonariusze zwabiczający marsz nie reagowali na symbole neofaszystowskie, hasła wywołujące do nienawiści. Dlaczego policja wycofała „Przestępstwa z nienawiści” i czy czują naciski, by ignorować przestępstwa na tle rasowym i religijnym. Tem sam zestaw pytań wysłałem do rzecznika MSWiA. Komenda Stołeczna przesłała pytania do Komendy Głównej. Biuro prasowe MSWiA zwracało uwagę na okres urlopowy. Do momentu publikacji nie dostałem odpowiedzi. **df**